CZĘŚĆ XVI. № 95. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r ass.

Wtorek $\frac{7}{19}$ Grudnia.

Tygodnik będzie wydawany w roku następnym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. PP. prenumeratorowie proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{6}{18}$ Grudnia.

Przez roskazy dzienne Cesarskie z d. 25 Listopada Jenerał-major korpusu żandarmów *Wulfert 1* zalicza się do wojska.—Wykreśla się ze spisów, zmarły z otrzymanych w bitwie z góralami ran, zostający przy oddzielnym Kaukazskim korpusie, liczący się w artylleryi Jenerał-mojor von *Steube*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 3 Października mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 2 klassy, Pułkownicy, dowodzcy: 1 dywizyi konnej artylleryi *Czadin;* pułków dragońskich: Kargopolskiego *Pawliszczew;* J. C. W. W. Xięcia Michała *Broniewski 1* i Deżuruy Sztab oficer 3 odwodowego korpusu jazdy, liczący się w jeździe *Wintułow*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządz. Senatu, z dnia 12 Listopada. Zostający przy Ministrze Skarbu, Radzca Tajny *Bibikow*, mianowany Senatorem. — *15 tegoż m.* Zostający przy Ministerstwie Spraw Wewn., Rzecz. Radzca Stanu *Dejer*, mianowany Sprawującym obowiązki Cywilnego Gubernatora Charkowskiego. — *20 tegoż m.* Chersoński Cyw. Gubernator, Radzca Tajny *Hanskau*, na własną proźbę, dla słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie i zalicza się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 15 Listopada, Panna Katarzyna *Obreskow*, mianowana Frejliną J. C. W. W. Xiężny Heleny.

— S powodu wynikłego zagadnienia, N. Cesarz Jmć, w dniu 2 Listop. b. r., raczył roskazać, wszelkie należące do Rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Wilnie domy i zakłady oswobodzić od powinności kwaterunkowej w naturze i od pieniężnego poboru tak na tę powinność, jako i na najmowanie farmanek pod transporta wojskowe.

— 23 Listopada, N. Cesarz Jmć raczył roskazać nowomianowanym Senatorom zasiadać, jako to: Rzeczywistemu Tajnemu Radzcy hrabi *Guryew* w 1m, a Tajnemu Radzcy *Bibikow*, w 4m Departamencie Rządzącego Senatu.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *19 Listopada.* O uznaniu Jerzego Wilhelma *Schröder*, Niderlandskim Vice-konsulem w Rydze.

2) *22 tegoż m.* O dzieciach żołnierskich, pozostawianych w cywilnym stanie.

3) *23 tegoż m.* Iż urzędnicy wydziału Marynarki, zostający pod sądem, w ciągu jego trwania, mają pobierać połowę gaży.

4) *24 tegoż m.* O rozciągnieniu na pożyczki w urzędach Powszechnej Opieki zaciągane, Zdania Rady Państwa 11 Listopada 1836 roku, w przedmiocie przezastawiania majątków. (Prawidła te w czasie właściwym były w Tygodniku ogłoszone.)

5) *tegoż dnia.* Iż urzędnikom, którzy w Syberyi wysłużą 30 lat, ma być dawana całkowita ilość pensyi, należącej się według działu, w którym liczy się posada, bez względu choćby urzędnicy ci gażę pobierali niższą od stopnia posady, lub nawet choćby nie pobierali żadnej.

6) *tegoż dnia.* N Cesarz Jmć, dostrzegając z raportu Cywilnego Gubernatora Woroneźskiego, o podatkach i zaległościach w pierwszej połowie bież. roku i z wiadomości złożonych przez Ministra Skarbu, że zaległości w tej gubernii wybrano około $\frac{5}{8}$ a bieżących podatków około $\frac{2}{3}$, w ogóle zaś 749,000 rubli więcej nad summę półrocznego podatku, raczył oświadczyć zupełne swe zadowolenie Woroneźskiemu Cywilnemu Gubernatorowi za tak skuteczne

uzyskiwanie podatków i podać go za przykład innym we wszystkich gubernijach.

7) *tegoż dnia*. Toż o Cywilnym Gubernatorze Tambowskim, w którego gubernii, w tymże okresie czasu, wybrano zaległości około $\frac{2}{3}$, bieżących podatków około $\frac{5}{6}$, a w ogóle, nad summę półrocznego podatku, 794,000 rubli.

8) *tegoż dnia*. O uznaniu Augusta Frydrycha *Schmidta*, Duńskim Vice-konsulem w Arensburgu.

9) *25 tegoż m.* W uzupełnieniu art. 321 Tomu XIV Układu praw, w Ustawie o zapobieżeniu przestępstwom, ustanawia się co następuje: Jeżeli z woli dziedzica majątku posyłają się na Syberyą włościanie jego z nieletniemi dziećmi, i jeżeli jedno z rodziców w drodze umrze, a pozostałe oświadczy w Rządzie gubernijalnym, że nie ma siły do niesienia dziecka: to ostatnie ma być brane pod wiedzę Urzędu Powszechnej Opieki na takiej samej zasadzie, jak się biorą dzieci włocęgów, odsyłanych na Syberyą.

10) *tegoż dnia*. O stowarzyszeniu w celu założenia w kraju Zakaukazskim mechanicznej przędzalni jedwabiu.

11) *tegoż dnia*. O sądach polubownych pomiędzy Kałmykami.

12) *29 tegoż m.* O wypłacaniu przez rok jeden rodzinom urzędników, którzy dostali pomieszania i wzięci byli do domu waryatów, gaży, jaką ci przed swą chorobą pobierali.

— Do Petersburga przybyli: z Moskwy, Inspektor korpusu morskiej artylleryi, Jen. porucznik *Smirnicki;* 1 b. m. z Odessy, urzędnik Ministerstwa Skarbu, Radzca Kol. *Szemioth;* 2 b. m. s Kijowa, Naczelnik sztabu J. C. W. Wielkiego Mistrza artylleryi, Jen.-major xżę *Dołgorukij;* , Wyjechał 1 b. m. do Moskwy, Wielki Ochmistrz Dworu hrabia *Kutajsow*.

Odessa 29 Listopada. 17 z. m. w czumnym kwartale umarła 1 kobieta, zostaje chorych 6. Na Mołdawance nie było nowych przypadków. W mieście wszystko pomyślnie.

18 b. m. weszło do czumnego kwartału z Mołdawanki 5 chorych, umarła 1 kobieta; zostaje, z dawnemi, chorych 10. Na Mołdawance nowych przypadków niebyło. Pomyślnie w mieście.

19 z. m. W mieście pomyślnie, na Mołdawance niebyło nic nowego; w czumnym kwartale umarło 2, zostało 8 chorych.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 1 Grudnia. Izba niższa. Na posiedzeniu 29 Listop., jeden s członków zapytał lorda Palmerston, czy rząd przedsięwziął jakie środki względem skarg zaniesionych przez rybaków w Guernsey, na przeszkody doznawane od rybaków francuzkich. Lord Palmerston doniosł że mianowano kommisyą do wytknienia linii demarkacyjnej, która wszystkie te spory zaspokoi. — 30 tegoż m., P. Slaney, autor wielu pism o stanie ubogich, podał wniesienie o mianowaniu kommisyi, któraby wejrzała w byt fizyczny i moralny uboższych klass w wielkich miastach, pod względem wychowania i poprawy. W mowie swojej skreślił przerażający obraz demoralizacyi w kraju i zwiększonej liczby przestępstw. Opierał się na dwóch faktach: że liczba robotników fabrycznych w stosunku do rolników nadzwyczajnie urosła, a stan ich w porównaniu z innemi klassami nie polepszył się. W 1807 r. stosunek ludności rękodzielnej był 6 do 5, w 1827 r. 8 do 5, w 1837 r. 2 do 1. W bogatym kwartale Londynu Marylebone, s 578 familij robotników, 308 mieszkało: rodzice i dzieci w jednej izbie. Liczba przestępstw pomnożyła się od 1810 do 1830 r. we czworo, a ludność urosła tylko o 30%; w ostatnich 20 leciech potroiła się konsumpcya wódki, teraz corok przypada $1\frac{1}{2}$ gallona na każdego mającego więcej nad lat 12 w Manchester, ani $\frac{1}{4}$ dzieci nie chodzi do szkół i t. d. Wniesienie, po zgodzeniu się nań lorda Russell, zostało przyjęte. Odczytano powtórnie bil P. Baines, aby kwakrów wstępujących w urzędowania municypalne uwolnić od wykonywania przysięgi.

Izba wyższa. 30 Listopada, xżę Richmond złożył petycyą kupców proszących ażeby poczta więcej używała drog żelaznych i aby porto listowe zostało zmniejszone. Po odpowiedzi jeneralnego pocztmistrza lorda Lichtfield petycya została przyjętą.

— Królowa, wielka miłośniczka muzyki, kazała urządzić dla siebie prywatną kapelę mającą się składać z 24 muzyków.

— Z Nowego-Yorku wiadomości dochodzą do 10 Listopada. Wybor jednego s senatorów stanu New-York wypadł na stronę whigów t. j. partyi banku. Większość głosów była 3000. — Uważano to za dotkliwy wypadek dla partyi Van-Burena. — Wojna z Indyjanami we Florydzie zacznie się znowu z większą zaciętością, gdyż Indyjanie są rozjątrzeni schwytaniem wielu ich dowodzców. Jenerał brygady Hernandez, 24 Pździer., wyruszył ze 400 ludźmi z St.-Augustine.

— Admirał Elliot otrzymał dowództwo nad flotą angielską w Afryce. Flaga jego powiewa w Portsmouth, na okręcie «Melville» mającym wkrótce odpłynąć do przylądka Dobrej Nadziei.

— Liczba zaskarżonych parlamentowych wyborów dochodzi do 30.

Paryż 2 Grudnia. Królewskie postanowienie 16 Listopada, zamknęło 6 mennic w Bayonnie, Perpignan, Tuluzie, Nantes, Limoges i la Rochelle. Drugiem postanowieniem 25 tegoż m., cło od węgli z Anglii przywożonych zostało zmniejszone.

— Postanowieniem Królewskiem 1 b. m., marszałek hr. Valée, mianowany został jenerał gubernatorem francuzkim posiadłości w północnej Afryce.

— Od kilku dni roschodzi się tu gazeta pod tytułem *Moniteur républicain.* Datowana jest *3 frimaire* 46 roku rzeczypospolitej; na podpisie wymieniona jest drukarnia republikancka. Policya czynnie śledzi początku tej gazety.

— Temi dniami wzięto tu pod areszt czterech urzędników ministerstwa wojny, obwinionych o wyniesienie z biór rządowych ważnych papierów. Jakoż wiązki tych papierów, policya znalazła i u nich w domu i u niektórych kupców. Powzięty ślad że i głośny dawniej urzędnik policyjny Vidocq do tego należał; dał powod do poszukiwań w jego mieszkaniu. Znalezione mdóstwo papierów przekonało iż Vidocq utrzymywał stosunki ze wszystkiemi biórami rządowemi.

— Dochody miejskie Paryża w 1836 wynosiły 1,939,365 fr. Akcyza od ryb i ostryg 412,519 fr., od ptastwa i zwierzyny 744,854, od masła i jaj 252,939 fr. i t. d.

— Przywileje na teatr wielkiej opery i na teatr włoski kończą się. Zapewniają że s powodu zamknięcia domów gry, s których wydzierżawienia szło wsparcie na teatra, zarząd ich zostanie zmieniony.

— Flotylla przeznaczona do Haiti, która, po odpłynieniu z Brest, za otrzymanym nagłym roskazem rządu, wróciła była do tego portu 29 Listop., udała się znowu do Haiti.

Hiszpanija. Rząd francuski ogłosił następującą depeszę telegraficzną: *Parpignàn 28 Listopada.* Karliści w nocy z 27 na 28 odstąpili od oblężenia Puicerda dowiedziawszy się, że Carbo przeciw nim wyruszył 27 s Campredo z 2,400 ludzi.

— Wiadomości z Walencyi 18 Listop. donoszą że Cabrera był w Alcueblas. Oraa udał się z Walencyi do Chiva. Miasteczko Lucena, oblężone przez wojsko Cabrera, ciągle się broniło. Kolumny jener. Borso i pułkownika Buil były 16 w Bunal. Podług listu s Saragossy 22 Listop. Cabrera ze znacznym transportem żywności wrócił do Cantavieja.

— Zgromadzona w Madrycie izba deputowanych jeszcze się nieuzupełniła: braknie wielu deputowonych. Obecnych członków dzielą na trzy partyje; exaltowanych, na których czele są Caballero, Isnardi, Sereiz, Gallardo; umiarkowanych, którym przewodzą xiążęta Veraguas, Gor i PP. Riva, Herrera, Medrano i partyją średnią, (tiers parti), reprezentowaną przez P. Clozaga, Rufino, Carasco. Królowa mianowała P. Moscoso d'Altamira prezydentem Senatu. Izba deputowanych wybrała na swego prezydenta margrabię Someruelos.

Berlin 1 Grudnia. Oto jest odezwa, ogłoszona w Kolonii 22 Listopada.

«Zaraz po objęciu urzędowania w Kolonii, arcybiskup tameczny baron Droste de Vischering, rospoczął swoje działania w sposób zupełnie przeciwny zasadowym ustawom państwa, przez żadnego w niem biskupa nie użyty i nie mogący być cierpianym w żadnym innym niemieckim kraju.

«Król JegoMość tym mniej mógł się spodziewać podobnego postępowania, że ze szczególną troskliwością przykładał się do wznowienia w prowincyach nadreńskich kościoła katolickiego, znacznie podupadłego, s przeszłych rządów. Przywrócenie władzy kościelnej przez zawarcie s Papieżem konkordatu, przyjętego z wdzięcznością przez wszystkich katolików, wierne i rzetelne wypełnienie tego konkordatu ze strony rządu, wielkie zakłady otworzone dla kształcenia i wychowywania ludności i duchowieństwa katolickiego, czynne współdziałanie rządu i administracyi duchownej, wszystko powinno było żywo przypominać arcybiskupowi obowiązek niezaniedbywania nic z swej strony, do utrzymania tych przyjaznych stosunków, które w przeciągu dziesięciu lat zawiązały się pomiędzy władzą świecką i duchowną, które arcybiskup przy wstąpieniu w urzędowanie znalazł już ustalone, i których spokojnemu rozwijaniu się, mógł się był przypatrzyć. Zamiast odpowiedzenia tak słusznym oczekiwaniom, które utwierdził zapewnieniami danemi na pismie przed swym obiorem, wolał przywłaszczyć sobie władzę arbitralną, wbrew krajowym ustawom, nieuznawać władzy Królewskiej i wzniecać nieład tam, gdzie dotąd najlepszy panował porządek.

«Gdy w początkach, z roskazu władz wyższych, a potem na własny roskaz J. K. Mości, czynione kroki, w celu wskazania arcybiskupowi w sposób pojednawczy drogi, której się miał trzymać w pełnieniu swych obowiąsków, okazały się równie bezskutecznemi jak i kilkokrotne ostrzeżenia o ważnych i niechybnych skutkach, jakie za sobą pociągnie dalsze jego sprzeciwianie się istniejącym ustawom; gdy ostatecznie oznajmił że i nadal będzie się trzymał tychże co i dotąd przez siebie przyjętych zasad., i kiedy nawet usiłował wzbarzyć umysły, J. K. Mości, przez wzgląd na stosunki przyjacielskie w jakich usiłował zostawać z dworem Papieskim, niechcącemu wystawić arcybiskupa na całą surowość ustaw; do uchowania praw tronu, do położenia tamy zgubnemu bezrządowi w jednej z najważniejszych gałęzi administracyi publicznej, a osobliwie do utrzymania porządku i zgody pomiędzy poddanemi powierzonemi Królowi przez Opatrzność która błogosławiła ciągłym jego o to staraniom, nie pozostowało innego środka, tylko przynajmniej wstrzymać wszelką urzędową czynność wspomnionego arcybiskupa.

«W tym celu, przez roskaz datowany dnia dzisiejszego, podobało się Królowi postanowić co następuje: arcybiskup opuści swą dyecezyję i wybierze sobie za obrębem jej granic miejsce pobytu, jak skoro niniejszy roskaz zostanie mu objawionym; kapituła metropolitalna Kolońska przedsięweźmie, stosownie do przepisów kanonicznych, potrzebne środki do niewstrzymania biegu intenesów, jak zwyczajnie w razie zawieszenia władzy arcybiskupa; nie omieszka także zrobić urzędowego doniesienia Papieżowi, świadomemu już całej tej sprawy i podać propozycye jakie się jej będą zdawały.

«Skoro niniejsza odezwa zostanie ogłoszoną, roskaz ten zostanie już wypełnionym. J. K. Mość rachuje na zgodności

w tym względzi wszystkich swych dobrze myślących poddanych, i tym bardziej jest pewnym że się niedopuszczą żadnego oporu w wypełnieniu środków przedsięwziętych, gdy tylkokrotne dowody jakie dotąd otrzymywał, dobrych uczuć, posłuszeństwa i przywiązania, rządzonych przez się ludów każą mu się spodziewać, że obrane przezeń postępowanie do któregozmusiło niepojęte zaślepienie arcybiskupa, będzie ocenione w prawdziwém swietle, przez wszystkich wiernych poddanych J. K. Mości. Z resztą wszelki opór w wykonaniu tego roskazu ma być uważany jako rokosz przeciw prawej władzy i jako takowy karany.»

«Przez tenże roskaz gabinetowy J. K. M. następne wydał rozrządzenia.

1) Do ustanowienia porządnej administracyi duchownej, co rząd jak najprędzej będzie usiłował nskutecznić za wspólną zgodą s Papieżem, paddani katolicy i inni których to się tyczy, we wszystkich sprawach duchownych i innych ściągających się do zarządu arcybiskupiego, mają postępować podług intrukcyj ogłoszonych przez kapitułę.

2) Władzom cywilnym i duchownym, dziekanom, proboszczom i w ogóle xiężom i świeckim wszelkiego stopnia, zabrania się wszelkiego urzędowego znoszenia się z arcybiskupem Klemensem Augustem, baronem Droste de Vischering.

3) Jeżeliby wspomniony arcybiskup, bezwzględnie na wydany mu zakaz, odważył się dopuścić urzędowego działania, stanowił decyzye lub odpowiadał na czynione mu zapytania, jego czyny, postanowienia i odpowiedzi będą uważane za nieważne i w niczem nie odwrocą, złych skutków, jakim ulegną wszyscy w tem uczestniczący.

4) Wszelkie przestąpienie artykułu 2go, będzie karanem karą pieniężną 50 talarów lub więzieniem aż do sześciutygodni, nie ubliżając karom ważniejszym, które w miarę okoliczności, mogą być zastosowane na mocy praw istniejących, uważając to jak rozmyślne znieważenie roskazów Najwyższej władzy.

Mając sobie polecone wypełnienie tego Najwyższego roskazu, niniejszém podajemy go do publicznej wiadomości, żeby wszyscy o nim wiedzieli i podług niego się zachowali. Berlin 15 Listopada 1837 r. Minister spraw duchownych von Altestein. — Minister sprawiedliwości von Kamptz. — Minister spraw wewnętrznych i policyi von Rochow.

Wiedeń 1 Grudnia. Jenerał-majorowie: hr. Clam Martinitz; jenerał-adjutant Cesarza i Schoen zostali feldmarszałkami porucznikami. 23 Listop., przybył J. K. W Xżę Pruski August, co dało powód do uroczystości u Dworu.

— Wydany tu świeżo patent Cesarski oglasza uchwalone przez zgromadzenie niemieckiego związku artykuły, na mocy których wszelkie pokuszenie się na całość i bespieczeństwo zwiasku Niemieckiego karane będzie w pojedyńczych krajach niemieckich, karami w każdym kraju przestępcom stanu grożącemi; przestępcy zaś przedsiębiorący jakąkolwiek czynność przeciw najwyższej władzy i rządowi w pojedyńczych krajach, będą z innych związkowych krajów na żądanie wydawani. — W Carlowitz, 23 Listopada. Illyryjskim greckiego obrządku metropolitą obrano biskupa Stefana Sztankowits.

Bruxella 29 Listopada. W izbie tutejszej reprezentantów wytoczył się spór s powodu prawa o nowej szkole wojskowej. Wniesienie ministrów aby szkoła ta została otworzoną w stolicy, nie zdołało się utrzymać, i miejsce dla niej przeznaczono w Gand. Komissya po rospatrzenia budżetu swojego na r. 1838 proponowała izbie zmniejszenie wojska o 3,000, a summ, których rząd wymagał o 1½ milion franków.

Rzym 16 Listopada. Umarł tu z apoplexyi kardynał Doria Pamfili; szóstego już kardynała straciło kollegium w ciągu pięciu miesięcy, a lękają się jeszcze o bliski zgon kardynałów Membrini i Benvenuti.

— J. Ś. uwolnił sekretarza stanu Monsignore Capuccini, od obowiąsków sekretarza do nadzwyczajnych spraw kościelnych, a w dowod swego zadowolenia z jego czynności dał mu kanoniją w Lateraneńskim patriarchalnym kościele. Wakujący urząd otrzymał Monsignor Brunelli.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Literatura.

ASMODEUSZ W ROKU 1837.

(Wieczor drugi.)

Człowiek i zwierzę.

Drugiego wieczora nie polecieli już nigdzie Asmodeusz z Don Kleofasem, zostali w domu, a szatan grzejąc się przy *brasero* i pijąc puncz palący się w wazie, tak rosprawiał dalej.

— Wierz mi Don Kleofanie, że nic niema smieszniejszego nad niepojęty egoizm wszystkich waszych czynności, egoizm, który posunęliście do tak wysokiego stopnia, że go czuć nawet w naukach waszych.

— A, ciekawy jestem! zawołał D. Kleofas.

— Pokażę ci go nawet w waszej astronomii, kiedy o to chodzi, mowił dalej Asmodeusz. Wszystko nim człowiek psuje, widać go przez wszystkie szczeliny jego duszy, nim nawet myśl swoję niemateryalną wciela, ściska i zmniejsza. Egoizm bowiem ludzki tak jest wyłącznie z naturą jego cielesną związany, tak mało duszy się tycze, że w zetknięciu się z nią, poniża ją tylko. — Do wszystkiego człowiek idzie od tego jedynego ogniska, od tego wiecznego Ja, świat i światy swoim łokciem mierzy, wszystko stworzone i wszystko co sam stwarza, czyni na podobieństwo swoje, swój tylko obraz widzi wszędzie. Gdzie go niema, tam nawet myślą sięgnąc nie potrafi. Od pierwszego kroku w astronomii, ludzie w gwiazdach zaraz posadzili siebie i zwierzęta, tak im było potrzeba coś znajomego tam umieścić. A czemże jest owa przesławna pootyczna hypotheza Fon-

tenella, jeśli nie pełnem egoizmu marzeniem — na miejscu Bogów paganizmu uczłowieczonych, on tam ludzie i zwierzęta zobaczył, uwierzył w nie i tamte światy z waszym, grubym węzłem braterstwa urojonego połączył. Lecz krytyka łamiąc jego paradoxa, anglicy którzy śmiejąc się z Galileusza, bo i on wierzył w to marzenie, z Newtona, bo o niem nie śmiał nie wspomnieć, z Herschella młodszego który i w słońcu widzi żyjące stworzenia, z Kepplera, który samą ziemię i wszystkie światy ożywionemi tworami mniemał — wyrzekając stanowczo że tam nic nie żyje, nic niema, nowy tylko dali dowod uczonego lecz ciasnego egoizmu. Zapewne! wam, wam ludziom, przeszkadzałyby do życia upały Merkurego i Wenery, lody Marsa, ich brak atmosfery i t. d., lecz czemuż wam się zdaje koniecznie, że cuda stworzenia mają granice i na was się kończą? że nie mogą być istoty żyjące w ogniu, w lodzie i bez atmosfery? oddychające parującemi kruszcami? Czy koniecznie wszystko co tam żyć może, ma być wam podobne? Przynajmniej odkrywszy robaczki żyjące w śniegu, a kończące życie gdy je z niego wyjmują, godziło się wznieść myślą do innych tworów, które równie niezwyczajnym dla was sposobem istnieć mogą.

Wyobraziliście sobie że na świecie wszystko wam służy, wszystko jest dla was tylko stworzone, że wy — jesteście panami świata! Trzeba było być człowiekiem, żeby to o sobie powiedzieć, a powiedziawszy uwierzyć; trzeba było jak on być egoistą slepym, żeby w łancuchu stworzeń, widzieć samych tylko sług swoich, pastwę, suknię lub zabawę. Jakże ślicznie według tej teorij powszechnej wytłomaczyliście sobie barwy rozliczne kwiatów, niby tylko dla oczu waszych urozmaicone, dla waszej zabawki, do wieńca, do bukietów. Barwy te, służące im do utrzymania przyzwoitego dla nich stopnia ciepła, wzięliście tylko za piękne cacko, dla miłości oczu waszych umyślnie stworzone.

A jakżeście dotąd pisali waszą historyą natury! Tysiąc tomów o jednym człowieku pod wszelkiemi względami uważanym, analizowanym, materyalizowanym, eterowanym, idealizowanym, o tej zaś ciżbie stworzeń która was otacza, o tych młodszych braciach waszych, co was karmią, odziewają, co wam służą i codzień dla was umierają — szczupło, powierzchownie, aż do smieszności niedbale.

Nigdyście jeszcze zwierzęcia nieuważali niezależnie, pojedyńczo; jego życie, obyczaje, anatomią, odnosicie i porównywacie z sobą. Ci bracia wydziedziczeni, służą wam tylko jak narzędzia, jako cienie do okazania wysokiej swiatłości waszego organizmu fizycznego i umysłowego. A jednak, po prawdzie, czemże wy jesteście? Wasz szalony Jan Jakób raz tylko prawdę powiedział, kiedy mu się wyrwało zgłębi duszy, to zdanie: że człowiek jest zepsutem zwierzęciem. Tak, bo nie jest ani zwierzęciem już, ukrywając w sobie iskrę prometeuszowską, ani aniołem, gdyż go ciało więzi i pęta do ziemi. Niewolnik świata, którego panem się mieni, należy sam do amfibiów. Pływa, lata, usiłuje się wznieść- trawią go własne myśli, a utraciwszy przybrane skrzydla exaltacyi, spada na ziemię uderzony piorunem własnych niepojętych sobie samemu wyobrażeń. Jego bezsilność drazni go ciągle, a duma i zuchwalstwo zabija.

W początkach świata, pomieszany ze zwierzęty, ciało miał człowiek zahartowane, głowę pustą, serce dzikie i okrutne, bił się z mieszkańcami lasów, pożerał ich ścierwo, okrywał się ich włosem, przywłaszczał sobie wszystko co mógł, i silny, a ograniczony na umyśle, powoli bardzo uczuwać w sobie zaczął duszę. Zmięszany spojrzał w niebo, które było za wysoko; na ziemię, która dla niego już była za nisko! Powoli zebrał się w trzody, a trzody bić się z sobą, kłocić i gnać zaczęły — w tej walce przychodził mu rozum nieznacznie; myśli, wynalaski. Pierwszy jego krok do dzisiejszej doskonałości, a raczej tylko doskonalenia, był apostazyą naturalnego stanu, wyrzeczeniem się i zaparciem ciała i jego siły; których nigdy całkiem pozbyć się niemoże, nigdy od nich uwolnić. Zaczął myślić, a myśli jego coraz wolniejsze, poszły aż tak daleko iż się zastanowiły same nad sobą. To był już najwyższy stopień. Dusza ludzka tylko duszą oceniona i pojęta być mogła, tak jak diamentu nic nie ugryzie, tylko diament. Lecz myśl, lecz dusza, we wszystkich swoich działaniach, używając cielesnych tylko narzędzi, nie mogąc się zupełnie wyemancypować, w najoderwańszych działaniach swoich, jeszcze czuć dają ciało i ziemię!

Ojcowie dzieciom, wiek wiekowi, rzucili myśli, które się ukształciły, ustaliły, stwardniały; stały się przesądami, tradycyą, historyą i służą za wschody przyszłości, do wzniesienia się trochę wyżej — buduje się wieża Babel, która za chwilę pod nogami przyszłego wieku ma się obalić, którą z gruzów następcy odbudują znowu i t. d. i t. d.! Oto cała umysłowych postępów ludzkich historya; stoicy nie bardzo byli nierozsądni, gdy wielki peryod swój, zwany rokiem stoików, wymyślili — trzeba tylko inaczej jego powrot stosować.

Im bliżej jesteście zwierząt życiem, obyczajami, i rozwiniętemi niewiele myślami nieprzechodzącemi pierwszych i najbliższych potrzeb; tym więcej jeszcze pobłażacie zwierzętom. W starożytności jeszcze, nic swiata podług waszych dzisiejszych wyobrażeń nierozumieją, ubóstwiają zwierzęta, przypisują im cudowne własności, niekiedy cudowną mądrość, łączą ich z ludźmi przez Centaury, Faunów, Satyrów, Sfinxów, przez wszelkiego rodzaju przemiany, oddają im cześć zabobonną, zamiast sprawiedliwości jaka się im należy.

Pythagoras przewiduje niby braterstwo ludzi i zwierząt, lecz spostrzegając w nich ślady ducha, woli i rozumu, egoista! daje im duszę, z warunkiem żeby nie była inną jak ludzka, i to poniżona, na pokucie! Jednakże system Pythagoresa mógł być piękny, gdyby go uczynił innym wcale niż był, gdyby był naprzykład pokazał duszę podróżującą z kamienia do kwiatu, z kwiatu do polypa, z polypa do robaczka, do płazu, do ryby, do ptaka.

Lecz system Pythagoresa jakim był, nietrwał długo i nikt weń prawie procz poetów nie wierzył. Rzym smieje się ze swoich Bogów, ze swoich filozofów, ze wszystkiego, druga już jeśli nie więcej Babel, chwieje się podkopana przez napływ silnych barbarzyńców. W Rzymie nikt o zwierzętach inaczej nie myśli, tylko jak o pokarmie, o okrucieństwa pełnej zabawie, o potrzebnym do życia słudze. Lecz to im wybaczyć potrzeba, bo tak samo z rodzonemi obchodzili się braćmi.

Lecz otoż Rzym się wali; jego wyobrażenia, jego mądrości, jego Babel cała, chwieje się, pada i znów zbieracie jej szczątki, na nowy gmach podobnego losu. Przychodzą wieki srednie z zabobonami. Królestwo Szatana! O zwierzętach ani słowa, ludzie zastępują ich miejsce w męczarniach, nikt o nich nie mówi, nikt się nad niemi niezastanawia. Zaczyna się nowa epoka od pełnych egoizmu poszukiwań nad człowiekiem, dopiero gdy go obrócono, opatrzono, nazycono się i przesycono nim, powiększa się sfera obserwacyi, dochodzi zwierząt i poczyna od najbliższych to jest najużyteczniejszych człowiekowi. Bo zawsze ten wzgląd użyteczności, egoizmu, jest pierwszą osią myśli człowieka. Potém częścią przez nudę, częścią przez zuchwalstwo coraz daléj i napozór bezinteresowniej sięga myślą, lecz zawsze do swego *ja* odnosi co gdzie wziął. Dzięki nienasyconej ciekawości egoizmu, granice świata obserwowanego rozciągają się, badania zanurzają się w głąb ziemi i na dno morza.

Lecz zawsze a zawsze, jaki jest ostateczny i tych i innych nauk wniosek? Korzyść, użytek, egoizm, spekulacya. W historyi istot stworzonych, przez was ułożonej, ten cel jest najoczewistszy, a najwyższi abstraktorowie dzisiejsi, którzy liczą kostki, zęby i muskuły, kończą porównaniem ich z wielkim architypem: z sobą, z człowiekiem. Jedność normy stworzonych istot, odkryta przez Geoffroi de St. Hilaire, do tego tylko przyprowadziła, że najdoskonalszą organizacyą ostateczną, non plus ultra, uznano człowieka.

A jednakże do doskonałej historyi natury was otaczającej patrzebaby mocy zupełnego odczłowieczenia, bezstronności, na jaką zdobyć się trudno, a może niepodobna. Wówczas dopiero tyle razy uważane, rozebrane, opisane istoty, miałyby swoję właściwą historyą. I, z przeproszeniem, jeden Buffon gładkopiory, jeden Cuvier anatomik, takiej pracy nie dokona. Jeśli cały wiek człowieka trzeba się uczyć go poznać idąc już po ubitej drodze, ileż to czasu szukając drogi i poznając jedno tylko zwierzę strawić się będzie musiało! Urywkowe postrzeżenia, choćby potém były w jednę całość zbite, nic nie stanowią prócz urywków.

Smiesznem jest jeszcze dosyć użytek, jaki człowiek moralnie ze zwierząt wyciągnął. Gdy chce dać współbraciom swoim ludziom naukę, nieśmie on odkrywać ich występków przez egoizm; obmawia więc źwierzęta, chcąc się zemścić na ludziach. Nieprawdaż że to przypomina dosyć tych pedagogów, którzy ćwiczą ubogiego sierotę, żeby paniczom dać *ad intende*. Tym sposobem stworzono ten rodzaj pism, który bardzo słusznie nazwano bajką, utwór podobny do starożytnych pół-zwierząt, pół-ludzi, w którym zostawiono dla prawdopodobieństwa niektóre materyalne rysy fizyonomij zwierząt. Możeby to było śmiesznie żeby bajkę uważać za krzywdę wyrządzoną zwierzętom, lecz czyż ścisle biorąc tak nie jest? Ta dwutwarza kompozycyja niestosowna już z naszym wiekiem i wyobrażeniami, bardzo słusznie upaść musi, razem ze wszystkiemi amfibijami literackiemi, które mając dwa cele i dwie twarze, żadnej przez to niemają. Jeśli uznacie komentarze nad Dantem P. Rossetti za słuszne, Dante straci u was i u przyszłości nazwisko poety, będzie tylko czytany jako pamflecista i historyk.

Wasza nowa Babel—dodał Asmodeusz,—ze starych zbudowana ułamków, wznosi się znowu ku niebu. Jest to gmach z wąską podstawą, rozszerzający się ku wierzchołkowi, który lada chwila upadnie.

Symptomata powszechnej analizy pokazują już dosyć oschłość i wyczerpanie materyałów pożywnych waszego wieku: starca, który się usiłuje odżywić drażniącemi anatomii wrażeniami, który puszcza wzrok w głębie przepaści rozwijającej się pod jego nogami. Z kolei, analiza od człowieka przeszła do zwierząt, lecz rzuciwszy dawny tór obserwacyi ich życia, wzięła się do nieżywych kości i szczątków. Upatrzyła zwierzęta w krwi ludzi, na dziąsłach, w ranach, na skórze, (nieodstępując wszakże założenia, że wszystko stworzone jest dla człowieka), podzieliła, uklassyfikowała zwierzęta, ponumerowała, ustawiła, urządziła, lecz czy przeto znacie lepiej ich naturę, ich samych! Znacie lepiej ich trupy, to prawda; lecz nic więcej. Tajemnice ich czucia, ich czynności, ich *ja*, są wam jak były zakryte.— Glupstwo! odpowiedzą mi wasi mędrcy, alež znamy ich zęby, ich kość pacierzową, szczęki; poznamy z jednej kości czem się żywią, gdzie mieszkały! Cuda!! I do tegoż to doszliście z tak wielką pracą—do znajomości skeletów??

To mówiąc Asmodeusz rozśmiał się i pożegnał D. Kleofasa do jutra.

J. J. Kraszewski.

Omelno

Dnia 9 Listopada 1837.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 6-го Декабря 1837. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.